Nr 103. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Traktat handlowy z Rumunią.

Jak donoszą ostatnie telegramy, rokowania między pełnomocnikami austro-węgierskimi i rumuńskimi w sprawie zawarcia traktatu handlowego są już prawie ukończone. Doprowadziły one do obopólnego porozumienia, które zaakceptuje jeszcze w dniu 15 b. m. Rada wspólna ministrów, poczem traktat przedłożonym będzie obu parlamentom do konstytucyjnego załatwienia.

Szczegóły nowego traktatu nie zostały jeszcze urzędownie ogłoszone, znane są już atoli główne zasady, na podstawie których nastąpiło porozumienie między obu państwami. A więc przedewszystkiem agraryusze austryaccy uzyskali w traktacie zakaz wprowadzania żywego bydła z Rumunii do Austro-Węgier. Rumunia musiała zgodzić się na ten postulat austryacki.

Ilość mięsa, jaką Rumunia będzie mogła eksportować do Austro-Węgier, zostanie ściśle skontyngentowaną. Austro-Węgry zgodziły się na taki sam dla Rumunii kontyngent, jaki przyznały Serbii w prowizorycznym traktacie, obowiązującym od 1 stycznia do 31 marca b. r. Będzie on wynosił rocznie 35.000 sztuk bydła rogatego i owiec i 70.000 sztuk nierogacizny. Dla importu bydła i świń ustanowione zostaną na czas 10-lecia traktatowego (do r. 1917) pewne stopniowania, podczas gdy quantum owiec sprowadzanych corocznie do Austryi, będzie przez wszystkie 10 lat jednakowo wysokie.

Austro-Węgry nie zawierają konwencyi weterynaryjnej z Rumunią i zastrzegają sobie regulowanie przywozu bydła rumuńskiego według własnego ustawodawstwa, zobowiązują się jednak nie ograniczać go, chyba tylko w granicach weterynaryjno-policyjnej konieczności. Rumunia zastrzegła sobie nieco wyższe niż dotąd cła na niektóre wyroby przemysłu austryackiego. Cła te będą również więcej specyfikowane, niż dotychczas. Naogół jednak import przemysłu austryackiego do Rumunii nie ulegnie żadnemu ograniczeniu, gdyż podwyżka ceł jest nieznaczna.

Powyższa umowa wejdzie w życie jako dodatkowa konwencya do dawnego traktatu. W ten sposób odpadnie konieczność wypowiadania dotychczasowej konwencyi handlowej.

Podczas gdy z Rumunią traktat handlowy doszedł wreszcie do skutku, rokowania z Serbią natrafiają na trudności. Rząd serbski odrzucił już dwie propozycye austryackie i jedną, dotyczącą zawarcia handlowo-politycznego prowizoryum i drugą, proponującą rokowania o traktat definitywny na podstawie klauzuli o największem uprzywilejowaniu. Serbia odrzuciła wprowadzenie tej klauzuli do traktatu z Austro-Węgrami i zażądała nowych od rządu austro-węgierskiego propozycyi. Do rokowania z Austryą wyznaczyła jako pełnomocników b. ministra skarbu Paczu (wroga Austryi) i b. ministra handlu Draskowica (przyjaciela Austryi).

Rokowania doznały z powodu Świąt Wielkanocnych przerwy, lecz podjęte znów zostaną w najkrótszym czasie.

Przez zawarcie obu definitywnych traktatów umocniłaby Austrya niewątpliwie swe stanowisko na Bałkanie i stworzyłaby warunki do pokojowego, przyjaznego pożycia z państwami bałkańskiemi. Leży to zarówno w interesie ekonomicznym monarchii, jak i w interesie utrzymania stałego pokoju na Bałkanie.

Obawiać się jednakże trzeba, że oba te traktaty napotkają na zaciętą opozycyę w obu parlamentach monarchii, tak ze strony austryackich jak i węgierskich agraryuszów.

Akcya ratunkowa dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

II.

Całokształt działalności Komitetu ratunkowego we Lwowie — wedle sprawozdania namiestnika, złożonego na ostatniem posiedzeniu — a ogłoszonego w »Gazecie Lwowskiej«, przedstawiał się mniej więcej tak:

»Kwotę przeszło 400.000 koron obrócono na pomoc doraźną dla gmin klęską najbardziej dotkniętych; kwotę 2,100.000 koron obrócono na dostarczenie ubogiej ludności bądź za darmo, bądź po zniżonej cenie ziarna na zasiewy jesienne, na zasiewy wiosenne i na sadzenie ziemniaków.

Kwotę 700.000 koron z funduszów rządowych i 200.000 z funduszów krajowych obrócono na dostarczenie ludności po cenie zniżonej 1 500 wagonów paszy.

Akcya ta — wedle sprawozdawcy — spotkała się z największemi trudnościami, gdyż chociaż dostarczenie paszy treściwej rozdzielono na 4 raty, okazała się wielka trudność znalezienia tej ilości paszy treściwej i opóźnienia w dostarczeniu jej równomiernem dla wszystkich powiatów nie dało się uniknąć. W związku z tem rozdzielono za darmo najuboższym rolnikom 1000 wagonów odpadków soli kamiennej na poprawę paszy dla bydła, opłacając koszta transportu, wynoszące z górą 100.000 koron.

Na pożyczki bezprocentowe dla średnich rolników przeznaczono z początku 600.000, a następnie dodatkowo 400.000 koron, a to w tym celu, ażeby akcę tę rozszerzyć także na dzierżawców i ażeby udzielać pożyczek nietylko rolnikom, posiadającym gospodarstwo rolne od 100—250 ha, jak było pierwotnie zamierzone, lecz także rolnikom, posiadającym gospodarstwo rolne poniżej 100 aż do 60 lub nawet mniej hektarów«.

Jakkolwiek sprawozdawca twierdzi, że wszystko odbywało się z »możliwą dokładnością i pośpiechem«, to zupełnie coś innego mówią nasi chłopi, choćby w arcylojalnym obecnie »Przyjacielu Ludu« p. Stapińskiego, który w przedostatnim numerze z konieczności, zapewne pod naciskiem opinii włościan, stwierdza, że przy rozdziale paszy i zboża »działy się krzywdy i nadużycia, godne jak najostrzejszego napiętnowania«. Następnie »Przyjaciel Ludu« przytacza szereg dowodów różnego rodzaju co do tych poważnych nadużyć. W ciągu całej zresztą akcyi ratunkowej pisma ludowe stale podawały fakty krzywdzenia chłopów i poszczególnych gmin na korzyść innych. Również i powiaty całe w stosunku do innych zostały skrzywdzone.

Uderzającym w sprawozdaniu namiestnika szczegółem jest fakt, że komitet ratunkowy pożyczek bezprocentowych udzielał tylko gospodarstwom od 60 do 250 hektarów włącznie. Temsamem prawie wszystkie przeciętne gospodarstwa chłopskie pozbawiono zupełnie możności korzystania z pożyczki. Namiestnik tłómaczył to »nadzwyczajnemi trudnościami«, a mianowicie tem, że »trudno tu było pociągnąć granicę od dołu, wykluczającą najuboższych i najmniej posiadających«, że dalej »udzielanie pożyczek wszystkim, a następnie ściąganie ich od wszystkich przedstawiało trudności techniczne nie do pokonania«.

Nam jednakowoż owe trudności nie wydają się tak strasznemi. Jeżeli można było ustanowić granicę 60 ha, to dlaczegóżby np. nie można było posunąć jej chociażby do 10 ha? Komitetowi ratunkowemu chodziło, jak się zdaje, bardziej o ratunek średniej i większej własności ziemskiej; chłopów zaś traktowano wogóle — jak zawsze — »z góry«. To też akcya ratunkowa nie zjednała sobie sympatyi ludności i nawet zadowolony obecnie »Przyjaciel Ludu« nabrał przekonania, »iż trzeba będzie zrobić naradę ludową nad tem, w jaki sposób należy nieść pomoc w razie — broń Boże — klęski w przyszłości«. Dotychczasowy sposób jest stanowczo nieodpowiedni i rodzący różne żale i rozgoryczenia«.

Przesilenie w ruchu socyalistycznym w Austryi.

IV.

Cóż zatem jest właściwym powodem tego niezwykłego w dziejach ruchu robotniczego objawu? a mianowicie upadku socyalistycznych związków zawodowych?

Przedewszystkiem — otrzeźwienie mas robotniczych z hypnozy socyalistycznych mrzonek i obietnic, któremi je przez długie lata karmiono. Przywódcy socyalistyczni dając na wiecach i zebraniach robotniczych ciągłe przyrzeczenia i obietnice — w zasadzie niemożliwe do spełnienia — jednali sobie i organizacyom socyalistycznym w latach poprzednich dziesiątki tysięcy nowych zwolenników i przyjaciół. Bezkrytyczny tłum chwytał i przyjmował każdą obietnicę za dobrą monetę, za zadatek czynu w kierunku zmiany nędznego położenia ogółu proletaryatu na lepsze i znośniejsze warunki egzystencyi. Liczba szeregowców »Czerwonego sztandaru« zwrastała przeto w gwałtownym tempie, tak, że organizacye socyalistyczne w ciągu jednego roku 1905 wykazały zysk 133.000 czyli 70 procentowych członków.

Socyalizm jednak w ciągu roku nie zdołał spełnić nawet minimalnej części swych obietnic, rzuconych »tłumom głodnego proletaryatu«; nadzieje tych robotników, którzy poszli pod »Czerwony sztandar« celem rychłej zmiany na lepsze swego położenia materyalnego i moralnego — zostały niemal całkowicie zawiedzione.

Logicznem następstwem »zawiedzionych nadziei«, psychologicznie zupełnie uzasadnionem, była utrata wiary w możność uzyskania jakiejkolwiek zdobyczy drogą organizacyi socyalistycznych i reakcya w szeregach nowych adeptów socyalizmu, która na zewnątrz objawiła się w masowej dezercyi ze związków socyalistycznych. Tak więc te tysiące nieziszczalnych obietnic przywódców i organów socyalistycznych zwabiły dla organizacyi socyalistycznych dziesiątki tysięcy nowych członków — tylko na krótki czas, na tak długo — dopóki ci ostatni nie przekonali się, że były to tylko... obietnice i nic więcej.

Dalszą przyczyną upadku ruchu socyalistycznego — jest rozwój chrześcijańskich związków zawodowych.

Do roku 1905, t. j. okresu najwspanialszego rozwoju socyalistycznych organizacyi, nie było w Austryi ściśle zawodowych związków chrześcijańskich robotników. Były tylko różnego rodzaju robotnicze stowarzyszenia lokalne, które w walce zarobkowej i gospodarczej nie mogły dorównać bądź jak bądź potężnym już wówczas, silnie zcentralizowanym i karnym związkom socyalistycznym, temsamem więc nie mieli socyaliści na tem polu żadnej niemal konkurencyi.

Spostrzegli i zrozumieli to genialni przywódcy Związków chrześc.-socyaln. wiedeńskich i czeskich na Morawach i rozpoczęli tworzyć analogiczne ściśle zawodowe organizacye na podstawie zasad chrześcijańskich, a za ich przykładem ruszono się także w innych krajach.

Wkrótce też rozpoczęła się wszędzie silna i skuteczna agitacya przeciw socyalistycznym związkom — a za tworzeniem w przemysłowych okolicach placówek chrześcijańskich organizacyi, które od samego początku nadspodziewanie szybko wzrastają, zyskując co roku tysiące nowych zwolenników, w bardzo znacznej części dawnych szeregowców socyalistycznych.

Z początkiem roku 1906 rozpoczął swoją działalność w Galicyi na Śląsku »Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników« z siedzibą w Krakowie. Podobnie jak organizacye zawodowe chrześcijańskich robotników w krajach ościennych — i nasza organizacya od pierwszej chwili podjąć musiała walkę z socyalistycznemi organizacyami — którą do dzisiaj toczy bardzo skutecznie, bo z bardzo pomyślnemi rezultatami na całym obszarze naszego kraju i bratniego Śląska. Jej zasługą jest rozbicie socyalistycznej »Unii górników« w zagłębiu karwińsko-ostrawskiem i bardzo znacznego upadku socyalistycznych organizacyi w Galicyi.

Związki robotnicze chrześcijańskie przez urządzanie setek zgromadzeń i przez całą swoją prasę zaznajamiają świat robotniczy z różnego rodzaju »czynami« socyalistycznych swych przeciwników, demaskując ich antychrześcijańskie i antynarodowe dążności otwierają mniej uświadomionym robotnikom oczy na faktyczny stan rzeczy i rzeczywistą wartość obietnic socyalistycznych. Równorzędnie podejmują wszędzie energiczną obronę robotników przed niesprawiedliwością i wyzyskiem kapitału, przeciw złemu traktowaniu ze strony przełożonych i wogóle przeciwko poniżeniu, jakiego klasa robotnicza niesłusznie doznaje — a równocześnie niosą jej wszędzie realną pomoc i ochłodę w znojnej walce o byt. Ponieważ organizacye chrześcijańskie walkę o podniesienie i równouprawnienie stanu robotniczego przeprowadzają z konsekwencyą i celowo — osięgają w praktyce bardzo często znacznie większe korzyści dla robotników, niż organizacye socyalistyczne, dla których poprawa egzystencyi klasy robotniczej nie jest wyłącznym celem, lecz tylko środkiem do — przewrotu społecznego!

Dzięki tym pozytywnym i namacalnym rezultatom swej pracy, związki chrześcijańskie, zyskują w świecie robotniczym co raz większe uznanie i co raz liczniejsze zastępy zwolenników.

W roku ubiegłym, w którym związki socyalistyczne w Austryi straciły koło 80.000 członków, liczba zorganizowanych zawodowo robotników chrześcijańskich podniosła się z 61.767 na 89.710 czyli prawie 29.000. Rozwój chrześcijańskiego ruchu robotniczego będzie też niezawodnie i nadal, w tem samem albo jeszcze żwawszym tempie kroczył naprzód, niosąc stanowi robotniczemu obronę przed

CONAN DOYLE.

Przygoda samotnej cyklistki.

4 (Tłómaczył z angielskiego M. G.)

(Dokończenie).

— Poznałem cię, Robercie — rzekł — Możesz śmiało odjąć swą fałszywą brodę. W samą porę przybyłeś, gdyż teraz mogę ci przedstawić panią Woodley.

Odpowiedź naszego przewodnika była osobliwa. Zerwał gwałtownie czarną brodę i rzucił ją na ziemię, ukazując podłużną, wybladłą i gładko ogoloną twarz. Następnie, kiedy Woodlej zbliżał się do niego, wywijając niebezpieczną szpicrutą, dobył rewolweru i skierował go w stroną młodego łotra.

— Tak jest — rzekł nasz sprzymierzeniec — jestem Robertem Carruthers, który musi uratować tę kobietę, choćby sam miał zawisnąć na szubienicy. Już powiedziałem ci poprzednio, w jaki sposób postąpię, jeżelibyś się jej naprzykrzał, a klnę się na Boga, że spełnię swe przyrzeczenie!

— Przybyłeś za późno. Ona już jest moją żoną.

— Nie prawda, ona jest wdową.

Zabrzmiał wystrzał, a Woodley, trafiony w pierś, upadł z jękiem; czerwona jego twarz zbladła nagle strasznie. Stary mężczyzna, ubrany jeszcze w komżę, wybuchnął takiemi przekleństwami, jakich jeszcze nigdy w życiu nie słyszałem, przyczem dobył swego rewolweru, zanim jednak mógł go podnieść, Holmes zaświecił mu w oczy lufą swego pistoletu.

— Dosyć już tego, rzekł zimno mój przyjaciel. „Rzuć ten rewolwer! Watsonie, podejmij go i trzymaj wymierzony w jego głowę! Dziękuję ci. Oddaj mi pan swój rewolwer, panie Carruthers. Wszak nie mamy już przeciw komu użyć przemocy".

Kim pan jesteś?

Nazywam się Sherlock Holmes.

— Boże.

— Jak widzę, słyszałeś już pan o mnie. Będę działał tutaj w imieniu oficyalnej policyi, aż do jej przybycia. Chodź tu! zawołał na chłopca stajennego, który właśnie ukazał się na krańcu polanki. — Zawieziesz tę kartkę jak najszybciej do Fornham. — Napisał kilka słów na kartce, wyrwanej z notesu, i wręczył ją chłopcu. — Oddasz ją komisarzowi tamtejszej policyi. Aż do jego przybycia wszyscy zostaniecie pod moją opieką.

Silna osobistość Sherlocka opanowała sytuacyę tragiczną, wszyscy byli jakby lalkami w jego ręku. Williamson i Carruthers zanieśli zranionego Woodley'a do domu, a ja podałem swe ramię przerażonej pannie. Złożono na łóżku rannego, którego na prośbę Holmesa zbadałem. Zdałem mu sprawozdanie ze swego badania w jadalnym pokoju, obitym staremi tapetami, gdzie znajdował się razem z dwoma więźniami.

— Będzie żył — rzekłem.

— Co! — wykrzyknął Carruthers, zrywając się ze stołka.

— Pójdę z nim skończyć; wszak nie mogę pozwolić, aby ta dziewczyna, ten wcielony anioł, była związana przez całe życie z Janem Woodley'em.

— Nie potrzebuje pan zaprzątać się tą sprawą — rzekł Holmes. — Z powodu dwu ważnych przyczyn nie może ona być żadną miarą jego żoną. Po pierwsze bardzo wątpliwą jest rzeczą prawo dawania ślubu przez pana Williamsona.

Jestem wyświęcony — zawołał stary łotr.

— Ale pana zasuspendowane.

Kto raz został księdzem, ten jest nim przez całe życie.

— Nie zdaje mi się to. A pozwolenie?

— Mieliśmy pozwolenie na małżeństwo. Mam go w kieszeni.

— A więc otrzymaliście je drogą oszustwa. W każdym razie jest to małżeństwo wymuszone, które jest ciężką zbrodnią, jak o tem będzie pan miał wkrótce sposobność przekonać się. Będziesz pan miał 10 lat czasu, jeżeli się nie mylę, do myślenia nad tą kwestyą. Co do pana, panie Carruthers, to sądzę, że korzystniejszą rzeczą byłoby nie wyciągać wcale rewolweru.

— I ja poczynam przychodzić do tego przekonania, panie Holmes; ale za wszelką cenę chciałem ocalić dziewczynę, którą kochałem całą gorącością pierwszej miłości. Na myśl, że wpadła ona w ręce największego bydlęcia i zawadyaki w Południowej Afryce, człowieka, którego imię wzbudza postrach od Kimberley aż do Johannesburga, odchodziłem prawie od zmysłów. To też, kiedy dowiedziałem się, że w tym domu czatują na nią te łotry, zawsze koło Hall jechałem za nią na rowerze, chcąc dać jej pomoc w razie niebezpieczeństwa. Trzymałem się za nią w pewnej odległości i przyprawiłem sobie brodę, aby mię nie poznała, gdyż jako dobra i szlachetna dziewczyna, nie pozostałaby u mnie długo, gdyby spostrzegła, że ja stale postępuję za nią na odludnych drogach.

— Dlaczego pan nie powiedziałeś jej o niebezpieczeństwie?

— Ponieważ porzuciłaby posadę, czego się obawiałem. Chociaż bowiem mię nie kochała, to jednak prawdziwą przyjemność znajdowałem w patrzeniu na jej kształtną kibić i w słuchaniu jej melodyjnego głosu.

— Pan nazywa to miłością, panie Carruthers — rzekłem — ja nazwałbym to samolubstwem.

— Być może, że dwa te uczucia połączyły się razem. Bądź co bądź, nie mogłem nawet myśleć o rozstaniu się z nią. W każdym razie, wobec takiego sąsiedztwa, dobrą było rzeczą, że miała kogoś blizko siebie, mogącego udzielić jej w każdej chwili pomocy. Kiedy zaś przyszedł telegram, byłem przekonany, że łotry wezmą się energicznie do dzieła.

— Jaki telegram?

Carruthers wyciągnął go z kieszeni.

— Oto jest — rzekł.

Telegram był krótki i zwięzły: „Stary człowiek umarł".

— Hum! — rzekł Holmes. — Zdaje mi się, że widzę przebieg spraw i rozumię, jakie wrażenie musiała na nich wywrzeć ta wiadomość. Niech pan opowie nam, to wszystko, co pan wie o tej sprawie.

Stary łotr w komży wybuchnął potokiem przekleństw.

Przysięgam na niebo — rzekł on — jeżeli będziesz świadczył przeciw nam, Robercie Carruthers, przysłużę ci się tak, jak ty przysłużyłeś się Janowi Woodley. Możesz mówić o dziewczynie, ile ci się tylko podoba, gdyż jest to twoja osobista sprawa, ale jeżeli szepniesz coś na nas temu w gładkie suknie ubranemu człowiekowi, to skończy się z tobą źle.

Nie potrzebujesz się pan unosić, rzekł Holmes, zapalając papierosa. Wypadek całkiem jasno świadczy przeciw wam, o szczegóły zaś wypytuję się jedynie z osobistej ciekawości. Jakkolwiek znajduję pewną trudność w opowiedzeniu waszej historyi, to jednak spróbuję to uczynić, a wtedy zobaczysz pan, jak wiele tajemnic będziesz miał do ukrycia. Po pierwsze wszyscy trzej przybyliście z południowej Afryki t. j. pan Wiliamson i panowie: Carruthers i Woodley.

— Pierwsze kłamstwo — rzekł stary człowiek, ja nie znałem żadnego z nich jeszcze, dwa miesiące temu i nigdy w swem życiu nie byłem w Afryce, może więc pan to twierdzenie włożyć do swej fajeczki i zapalić je, mój panie Holmesie.

— Prawdą jest to, co mówi — rzekł Carruthers.

— A więc dwóch z was przybyło stamtąd. Jego wielebność jest wyrobem krajowym. Poznaliście w Południowej Afryce Rafaela Smith. Ponieważ wiedzieliście, że wkrótce umrze, wyszukaliście jego siostrzenicę, dziedziczkę jego fortuny. Cóż panowie na to?

Carruthers skinął głową, a Williamson zakiął.

— Była ona najbliższą jego krewną bez wątpienia, a wy wiedzieliście, że stary człowiek nie zrobi testamentu.

— Nie umiał on ani pisać, ani czytać — dorzucił Carruthers.

— Tak więc przybyliście obydwaj [illegible], aby wytropić dziewczynę. Postanowiliście, [illegible] jeden z was ożeni się z nią, a drugi będzie mieć udział w grabieży. Z pewnych przyczyn został wybrany Woodley jako jej małżonek. Z jakiego powodu?

— Graliśmy o nią w karty w czasie podróży — rzekł Carruthers — on wygrał.

— Tak więc pan ofiarował posadę pannie Smith, o której rękę miał się starać Woodley. Ta jednak poznała się na nim i nie chciała mieć z nim nic do czynienia. Tymczasem pomieszał także wasze plany fakt, że pan zakochałeś się w tej kobiecie. Nie mógł pan dłużej znosić myśli, że taki łotr ją posiędzie.

— Nie mogłem tego znieść, na św. Grzegorza!

— Wywiązała się wskutek tego kłótnia między wami, której wynikiem było to, że opuścił pana w szalonym gniewie i począł działać na własną rękę.

— Zdaje mi się Williamsonnie że nie wiele

wyzyskiem, oświatę i pomoc materyalną, podnosząc go przez to na wyższy szczebel kultury.

A ruch socyalistyczny? Z tego cośmy dotychczas powiedzieli, błędnem byłoby wyciągać wniosek, że organizacye socyalistyczne i nadal w tem samem tempie będą upadały. Tego spodziewać się nie można! W ciągu najbliższych kilku lat dojdą one może do równowagi i żółwim krokiem również wlec się będą naprzód. Rozwój ich jednak będzie bardzo utrudnionym, tem bardziej, że wszystkie społeczeństwa cywilizowane otrząsną się z idei socyalistycznych i dążyć będą do celów realnej polityki socyalnej i powoli stan robotniczy wcieli się później w organizm społeczny z należnym mu udziałem w rządzie i administracyi. A kiedy to nastąpi, socyalna demokracya stanie się tylko interesującą sektą bez większego dla narodu znaczenia.

Z historyi

ruchu chrześcijańsko-socyalnego wśród Słoweńców.

Niedawno miał na ten temat wykład X. Dr. Krek, poseł do Rady państwa i główny przywódca ruchu chrześcijańsko-socyalnego w Krainie — w »Towarzystwie Leonowem«. Treść tego wykładu podaje chrześcijańsko-socyalna »Reichspost«. Z niej też wyjmujemy niektóre szczegóły tego wykładu, by dać pewien obraz, jakiemi to drogami kroczy pokrewny nam ruch społeczny wśród naszych pobratymców, którzy na tem polu pracy rozwinęli działalność niezwykle rozległą i praktyczną, mogącą służyć za wzór dla innych.

Jako twórcę i właściwego założyciela tego ruchu społecznego wymienił X. Dr Krek biskupa z Vegii Dra Malmica, który całe swoje życie poświęcił dla dobra ludu. Za jego inicyatywą zwrócono przedewszystkiem uwagę na pracę, zmierzającą do podniesienia materyanego bytu warstw ludowych i w tym celu założono najpierw cały szereg instytucyi i spółek ekonomicznych, które zjednoczone w jeden związek stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, oddają ludowi nieocenione usługi. Związek ten (Zadružna Zveza), na którego czele stoi właśnie X. Dr Krek, tworzą najpierw wszystkie kasy Raiffeisena, których liczba w całym kraju wynosi 530. Obrót roczny w tych kasach wynosił w r. 1908 19 milionów koron. Związek obejmuje nie tylko samą Krainę, ale wogóle całą południową Słowiańszczyznę, należącą do Austryi; członkami tedy Związku są też Słoweńcy z Istryi i Dalmacyi, niemniej Chorwaci. Związek posiada własny organ p. t. »Narodni Gospodar«. Przy pomocy kas Raiffeisena lichwa znikła już niemal zupełnie, a licytacyjna sprzedaż gospodarstw włościańskich jest prawie nieznana.

Taki sam Związek, oddzielny od poprzedniego, stanowią wszystkie stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze, mające przeważnie charakter handlowy — zwie się on w języku Słoweńców »Hospodarska zveza«, stara się przeważnie o zbyt dla wyrobów krajowych, uskutecznia znaczne dostawy dla wojskowej marynarki. Związek ten miał w r. 1908 rocznego obrotu 17 milionów koron.

Organizacya i akcya tego Związku, wzorowana na organizacyi spółek tego rodzaju w Bawaryi, zwróciła uwagę uczącej się młodzieży innych narodów słowiańskich (także polskiej i ruskiej), która coraz liczniej wyjeżdża do Lublany, by tam studyować tę organizacyę i jej pracę. Istnieje nawet w Lublanie jedna, jedyna w całej Austryi szkoła, która ma za zadanie kształcenie przyszłych kierowników i urzędników dla tych spółek, podając im przy pomocy sił fachowych główny zarys nauk prawniczych, handlowych i gospodarczych. W poprzednim roku uczęszczało do niej 24 uczniów.

Kierunek naukowy spoczywa w rękach Związku chrześcijańsko-socyalnego, który dla szerzenia wiedzy społecznej i naukowej utrzymuje także bibliotekę, uczy śpiewu, daje wskazówki, jak prowadzić przedstawienia, jak wygłaszać wykłady. Związek chrześcijańsko-socyalny urządza publiczne wykłady w porze zimowej, które cieszą się w Lublanie wielkiem powodzeniem — na które przybywa 2—3.000 słuchaczów. Odczyty te od października do Wielkanocy odbywają się co tydzień. Odbywają się one nietylko w Lublanie, ale i na prowincyi; najwięcej pod tym względem jest ruchliwą Styrya.

Słoweński ruch robotniczy datuje już od r. 1894, a z politycznych i religijnych organizacyi oświatowych zamienił się w robotniczy ruch Związków zawodowych. Robotnicy, pracujący we fabrykach tytoniu, papieru i słomkowych wyrobów należą wszyscy do chrześcijańskich Związków zawodowych, a robotnicy z przemysłu tkackiego w znacznej części. Liczba członków wszystkich chrześc. Związków zawodowych robotniczych wynosi 8000. Do centrali wiedeńskich robotnicze związki nie należą.

W ostatnim czasie rozpoczęto także pracę około organizacyi służących.

Słoweńska katolicka młodzież akademicka ma dwa stowarzyszenia: Jedno nazywa się »Denica« (jutrzenka) w Wiedniu, a drugie »Zoria« (zorza) w Gracu. Zorganizowana ucząca się katolicka młodzież wydaje własny organ. Stowarzyszenia młodzieży są licznie w kraju rozsiane. W r. 1906 założył X. Dr Krek pierwsze chrześcijańskie stowarzyszenie gimnastyczne, dziś jest ich już 55. Myśl zakładania chrześcijańskich stowarzyszeń gimnastycznych przyjmuje się także u Chorwatów i Czechów. Dla pielęgnowania nauki założono słoweńskie Towarzystwo Leonowe, które głównie bada historyę Słoweńców i wydaje »katolicki Przegląd«. Dla popierania pracy istnieje osobne stowarzyszenie prasowe, które liczy **80.000 członków**. Prasa jest też należycie redagowana. Naukowy przegląd »Czas« wychodzi w 1500 egzemplarzach, pismo polityczno-oświatowe »Domoljub« ma 24.000 prenumeratorów, pismo religijne »Bogoljab« 18.000 katol.-narod. Dziennik »Słovenec» wychodzi w 4.000 egzempl., a w niedziele 8.000 egzempl., organ stow. młodzieży i stow. gimnastycznych »Mladost« ma 2500 czytelników, organ robotniczy »Nasa mec« 1500, i organ antialkoholiczny 1500 czytelników.

Ta w streszczeniu przedstawiona praca chrześcijańsko-socyalna wśród Słoweńców w obecnej dobie może być dla nas niemałą zachętą do takiej samej pracy.

Ruch chrześcijańsko-socyalny, rozwijający się w naszym kraju jest niemal identycznym i zmierza do celu temi samemi drogami, któremi kroczy on zwycięsko i skutecznie wśród naszych pobratymców.

Zagrożone miasto wielkopolskie.

Smutne, pełne niepokoju święta przeżyli mieszkańcy stolicy Kujaw w zaborze pruskim, miasta Inowrocławia przechrzczonego przed kilku laty przez żydowsko-niemiecką większość Rady miejskiej — głównie na żądanie Żydów — na »Hohensalza«. Zawisła bowiem nad nimi groza strasznej katastrofy, możliwość zagłady znacznej części miasta.

W piątek, jak już doniosły telegramy, zapadł się tam jeden z kościołów katolickich. Jak się z następnych dowiedzieliśmy depesz, była to najnowsza i najpiękniejsza ze świątyń inowrocławskich, zbudowany dopiero w ciągu ostatnich lat 10 kościół N. P. Maryi. Budowa tego kościoła kosztowała około 700.000 marek. Wzniesiony w stylu romańskim, zawierał on kilka cennych dzieł sztuki, między niemi trzy piękne grupy kamienne w tympanonach nad głównemi wejściami, dłuta znanego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego z Berlina, przedstawiające adoracyę N. P. Maryi, Zwiastowanie, i zjawienie się aniołów u Piasta. Z kościoła tego pozostała dziś tylko ruina — według orzeczenia znawców skazana na zupełną zagładę. Dzieła zniszczenia dokonały podziemne fale wody, które zalały przed rokiem wielką tamtejszą kopalnię soli i podmyły jeżeli nie całą, to przynajmniej znaczną część obszaru miasta.

O samym przebiegu katastrofy piątkowej czytamy w »Dzienniku Poznańskiem«:

»W piątek po południu około godziny 5, podczas gdy ludzie znajdowali się w nowo zbudowanym kościele katolickim przy probostwie, nagle usłyszano silny huk podziemny. Dach kościelny zaczął pękać. Wszyscy spiesznie wychodzili z kościoła. Niebawem z lewej strony kościoła ku północy zapadła się ziemia na 15 metrów długości i 8 metrów szerokości, tuż obok kościoła. Lewa strona kościoła runęła i zginęła zupełnie w przepaści.

Z ludzi nikt nie zginął. Ks. Stankowski wyniósł zaraz Sanctissimum. Na razie wojsko obstawiło na dalekiej przestrzeni wszelkie dojścia i nie wpuszczało nikogo.

Do kościoła trysnęła z podziemi woda i zalała cały kościół. Skoro runęła lewa strona świątyni w przepaść, woda trysnęła na kilka metrów wysoko, widocznie pod naciskiem zapadających się murów.

Zdaje się, że powodem strasznego wypadku jest podminowanie podziemne przez wodę. Przed mniej więcej pół rokiem trysła woda o kilkaset metrów odległości od kościoła, ale po niejakim czasie zginęła.

Dnia następnego zapadła się część ściany kościoła aż pod sam dach. Wzdłuż całego kościoła zarysowało się sklepienie w samym środku. Cały kościół jest zagrożony i zdaje się, że go nie będzie można ocalić. Zagrożoną ma być również plebania.

Na tych szczegółach ograniczały się wiadomości, jakie otrzymały w sobotę gazety poznańskie. Późniejsze depesze gazet berlińskich brzmią groźniej. Dowiadujemy się z nich, że kościół ten zapada się w dalszym ciągu, że jest bezpowrotnie stracony, że część świątyni i miejsce wkoło niej pokryła woda, że równocześnie zapada się także probostwo, również niedawno zbudowane w stylu romańskim. Dalej zaczynają pękać ściany domów w sąsiednich ulicach, zwłaszcza w ulicy Dworcowej, a w kilku miejscach utworzyły się w ziemi szczeliny, szerokie na blisko metr, lub obszerne zagłębienia.

Ministerstwo pruskie wysłało już na miejsce osobnego delegata. Badania okazały podobno, że los, jakiemu uległ kościół, grozi znacznej części miasta.

Wśród 25 tysięcy mieszkańców Inowrocławia jest przeszło 15.000 Polaków i 10.000 Niemców i Żydów. Gdyby nie dało się zapobiedz dalszej katastrofie, mieszkańcy zagrożonych dzielnic ponieśliby ogromne straty.

Już samo zapadnięcie się świątyni jest dla tamtejszej ludności polskiej stratą olbrzymią, w pierwszym zaś rzędzie dotknięty nią został miejscowy proboszcz, znany w szerszych kołach wybitny kapłan i działacz społeczny X. szambelan i radca Laubitz. Przebywa on obecnie w klinice Dra Szumana w Toruniu, gdzie poddał się operacyi krtani. Zniszczony kościół był jego dziełem, dziełem ukochanem, które upiększał z każdym rokiem. Los złowrogi zniszczył mu je w ciągu jednej doby...

Teatr ludowy.

Inauguracyjne przedstawienie.

(*d.*) Otwarcie sceny ludowej pod nową dyrekcyą p. Edmunda Rygiera nastąpiło w pierwsze święto Wielkiejnocy. O ile tylko krótki przeciąg czasu pozwolił, zrobiła dyrekcya wszystko, co możliwe, by pod względem estetycznym doprowadzić widownię do stanu bez zarzutu. Jest to atoli dopiero zaczątkiem dalszych inwestycyj.

Przedewszystkiem zwrócono jednak uwagę na dotychczasową maleńką i niewygodną scenę, którą obecnie rozszerzono i pogłębiono przez wysunięcie ku przodowi, a przez co scena zyskała na świetle i przestrzeni. Miejsce dla orkiestry zostało odpowiednio obniżone, przyczem oddzielono je od widowni ze względów akustycznych wysokim parapetem. Wszystkie te prace tymczasowe wykonane zostały pod kierownictwem artysty sceny ludowej p. Cholewicza.

Poważną troskę nowej dyrekcyi stanowiła też część dekoracyjna dla mającego się wystawić repertuaru w bieżącym tygodniu, a który obejmuje aż 8 nowości scenicznych: »Mąż od biedy«, »Kiejstut«, »Kościuszko pod Racławicami«, »Pracownice igły«, »Niewolnice z Pipidówki«, »Grochowy wieniec«, »Na dnie życia« i »Maciek Samson«. Wobec tego dotyczące dekoracye zakupił nowy dyrektor częścią w artyst. pracowni dekoracyjnej Burkhardta w Wiedniu, częścią za śoddał do wykonania znanemu krakowskiemu artyście malarzowi p. Setkowiczowi.

Inauguracyjne przedstawienie niedzielne rozpoczęło się od odśpiewania kantaty, wykonanej przez chór teatralny, wzmocniony siłami amatorskiemi oraz orkiestrą 56 p. p. Kantatę powyższą napisał specyalnie na otwarcie sceny ludowej muzyk Michał Świerzyński do słów Jana Świerzyńskiego.

Nastąpiła enuncyacya nowej dyrekcyi, apelująca do poparcia ze strony gminy, publiczności i prasy. Na deski teatralne wystąpił nowy dyrektor, który wygłosił swoje »credo«, w następujących mniej więcej słowach:

„W dniu, w którym spełnia się najgorętsze moje pragnienie: służenia ukochanej sztuce polskiej w mieście najbardziej polskiem i wśród publiczności, najsilniej ukochanej przez każdego polskiego artystę, — w dniu tym niech mi wolno będzie złożyć Wam, czcigodni słuchacze podziękowanie, za Wasz udział w święcie dzisiejszej naszej skromnej sceny. Wasza łaskawość daje mi nowy dowód, że tu w podwawelskim grodzie każdemu artyście liczyć wolno na szczerą pomoc publiczności. Dzień dzisiejszy zachowam, jako drogocenną pamiątkę w sercu mojem, a żarliwą troską moją będzie, aby praca nasza mogła zyskiwać coraz bardziej zasłużone prawo do Waszego uznania, do Waszego współudziału w życiu tego teatru.

„Powiedziałem — Waszego współudziału, albowiem teatr ten więcej, niż każdy inny służyć ma celom narodowym i cywilizacyjnym dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa, i to jest jedno z jego praw do powszechności, jedno z jego praw do tego, by go uznawać za własność moralną Was wszystkich.

Ale, niestety! taki teatr popularny, teatr tani w ciężkich i niedogodnych warunkach powstający, niemoże długo istnieć a zwłaszcza spełniać ważnych zadań kulturalnych bez pomocy moralnej, a poniekąd i materyalnej miasta, a nawet kraju. Stokroć jednak wydatniejszą może być Wasza pomoc, Wasza sympatya, Wasza stała pamięć o tej ubogiej scenie, Czcigodna publiczności.

Wasz patryotyzm, wasze wypróbowane w sprawach społecznych poświęcenie, — dalej nasza pełna godności i szczodrej ofiarności prasa krakowska, prasa polska i nasza tak silnym duchem obywatelskim przejęta świetna reprezentacya miejska, poją mię otuchą, że moje śluby składane w tej chwili na wierną służbę tej scenie i tej sztuce polskiej, wydadzą przecie obfity plon nie ku mojej już, — lecz ku naszej radości i pożytkowi“.

Następnie zaznaczył nowy dyrektor, iż tutaj w Krakowie wziął pierwszy chrzest sceniczny za dyrekcyi Stanisława Koźmiana, gdzie przebył blisko 20 lat. Powołany przed 12 laty na stanowisko kierownika teatru poznańskiego, objął wartę tej placówki polskiej, którą też do tej chwili pełnił w miarę wszystkich sił swoich. Obecnie staje poraz drugi w życiu przed publicznością krakowską, a ufny w jej pomoc, otwiera dziś tę scenę, w przekonaniu, że w krótkim czasie zdoła ją dźwignąć wyżej ku doskonalszemu pięknu.

»Z Boga Najwyższego pomocą — zakończył nowy dyrektor — niech w serca ludzkie idzie stąd słowo polskie, pieśń polska! niech się pleni na stukrotny plon myśl i uczucie w sztukach polskich zawarte. Niech i tu na chwałę i nieśmiertelność Ojczyzny naszej szlachetnieją dusze nasze!

Na program teatralny złożyły się wyjątki z polskiej literatury scenicznej, a więc: jednoaktówka Blizińskiego »Mąż od biedy«, fragment z »Kiejstuta« Adama Asnyka (akt 5), Kościuszko pod Racławicami (obraz IV). W Kiejstucie mieliśmy sposobność po raz pierwszy poznać p. Rygiera juniora w roli Konrada. P. Rygier posiada pierwszorzędne warunki sceniczne: postawę i głos metaliczny, a pobyt na lwowskiej scenie przyczynił się wielce do tego, iż artysta ten, rokujący świetną przyszłość, rozporządza już dzisiaj dużym zasobem rutyny i wyszkoleniem. Dyalog więzienny Kiejstuta i Konrada, w wykonaniu pp. Rygierów, ojca i syna, był kreacyą artystycznie skończoną — a bezsprzecznie pierwszą tego rodzaju od początku istnienia krakowskiej sceny ludowej.

W wieczorze niedzielnym przypomniał się nam też poraz pierwszy od wielu lat p. Edmund Rygier (ojciec), który zwłaszcza, jako lirnik w Kościuszce pod Racławicami, odświeżył w pamięci Krakowian najpiękniejsze chwile, kiedy to rzecz tę wystawiano z prawdziwym zapałem i pietyzmem. Niemniej w reżyseryi scen zbiorowych znać było wytworną rękę mistrza — a artyści przepełnieni uwielbieniem dla nowego kierownika dostrajali się wzorowo do przodownika, za co należy się im szczere uznanie, a w szczczególności pp. Barwińskiemu (Kuno w Kiejstucie i starosta w Kościuszce) Grabowskiej (Marya, później starościna), Modzelewskiemu, Czermańskiej i Poleńskiemu.

* * *

W drugie święto Wielkanocne wystawił Teatr ludowy popołudniu wodewil Przybylskiego „Pracownice igły“, a wieczorem „Niewolnice z Pipidówki“ Bałuckiego. Wodewil znalazł ogólne uznanie — a widownia raz po raz wybuchała szczerym, niehamowanym śmiechem. Cennym nabytkiem okazała się tutaj p. Czermańska, wyborna wykonawczyni charakterystycznych przekupek, majstrowych i t. p. *par excellence* ludowych kreacyi.

»Niewolnice z Pipidówki« odegrano z życiem i temperamentem. Wyreżyserowanie nie pozostawiało nic do życzenia. Strona dekoratywna, akcesorya i t. p. wszystko wzorowe i bez zarzutu, tak, iż poraz pierwszy mogliśmy dosadnie przekonać się, co jednak przy dobrej woli i pewnych środkach materyalnych można zrobić ze sceny ludowej.

Należy się wdzięczność dyrekcyi za wznowienie tej wybornej satyry scenicznej, która mimo, iż z jednej strony trąci »myszką« — niepozbawioną jest w wielu razach cech nawskróś aktualnych. Tempo gry było żywe i składne, nic też dziwnego, że sztuka znalazła ogólne uznanie. Prym dzierżyli pp. Czermańska i Poleński, którego zwłaszcza każdorazowe jawienie się na scenie witano niemilknącymi oklaskami. Znakomitą trójkę feministek odtworzyły pp. Chrapczyńska, Kolman i Świerczewska. P. Gawlikowska była miłą »niewolnicą« z Pipidówki (za toalety należy się specyalne uznanie), zupełnie poprawnym w charakterze był p. Modzelewski. P. Cholewicz dał wyrazistą sylwetkę redaktora prowincyonalnego, natomiast zbyt tragiczną była p. Grabowska.

Widownia podczas wszystkich świątecznych przedstawień była przepełnioną, a po raz pierwszy mieliśmy sposobność widzieć publiczność, dla której dotąd scena ludowa była obcą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Justyna i Teodory; pojutrze we czwartek Krescentego i Anastazyi.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 15; zachód przypada o godz. 6 minut 6; długość dnia godzin 13 minut 4

Kraków, dnia 13 kwietnia.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek przewodni 19 kwietnia br. w kościele parafialnym na Kleparzu. Na mocy reskryptu namiestnictwa z dnia 30 marca tudzież pozwolenia tutejszego Magistratu z dnia 7 kwietnia 1882, delegowani członkowie bractwa Ubóstwa Chrystusowego będą zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów, tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego wotywnego nabożeństwa.

Za spokój duszy śp. Heleny Modrzejewskiej odbędzie się staraniem dyrekcyi teatru krakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w piątek o godz. 9 rano.

Ku czci Modrzejewskiej. Na wiadomość o śmierci genialnej artystki polskiej zebrał się w komplecie wydział „Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie.“ Prezes „Czytelni“ dyrektor Solski zagaił posiedzenie wspomnieniem niezatartych niczem zasług Modrzejewskiej dla sceny polskiej, niegasnącego blasku jej wielkiej sztuki. Zebrani wysłuchali wspomnienia, stojąc na znak żałoby.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do debaty nad sposobami uczczenia pamięci Modrzejewskiej. Uchwalono w piątek przed przedstawieniem „Mazepy,“ w której to tragedyi Modrzejewska święciła jeden z największych swych tryumfów, — złożyć zmarłej uroczysty hołd. — Ponadto postanowiono na znak trwałej czci dla Modrzejewskiej, ustawić w foyer teatru marmurowy biust artystki.

Stanisław Tarnowski ustępuje w tym roku z katedry. Profesorowie i młodzież postanowili pożegnać go uroczyście. Uroczystość odbędzie się 25 i 26 maja. Dnia 25 wieczorem młodzież urządzi przedstawienie w teatrze, 26 uniwersytet pożegna go uroczyście w auli. Wydział filozoficzny ofiaruje Tarnowskiemu medal, profesorowie zaś i docenci złożą na jego ręce dar z przeznaczeniem na cele młodzieży.

Wpisy do kolonii dla dzieci skrofulicznych w Rabce rozpoczną się w dniu 15 kwietnia i trwać będą do 15 maja.

Zgłaszać się należy z dziećmi codziennie od 10 do 12 rano, w kancelaryi szpitala św. Ludwika.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swoich członków o zawarciu z Jaworznickiem gwarectwem węglowem umowy na sprzedaż węgli. Asygnaty na węgle, opiewające na minimalną ilość 25 centnarów metrycznych (50 cet. cłowych), względnie na większe przez 25 podzielne ilości, wydawać będzie kancelarya Związku (ul. Dominikańska l. 3, II. p.) jakoteż w poszczególnych dykasteryach i instytucyach ci pp. członkowie Wydziału, którzy się w roku poprzednim czynnością tą zajmowali.

Cena węgla Nr 1 grubego lub kostkowego za jeden centnar cłowy wynosi 72 halerzy loco skład, dostawa do domu i zniesienie do piwnicy po 15 hal. (od kwietnia do końca sierpnia), po 15 hal. (we wrześniu), po 16 hal. (od października do końca marca), razem więc wyniesie od 86 do 88 hal. za centnar cłowy. Spłata dozwolona w ratach miesięcznych, cena dostawy uiszczona być musi gotówką w składzie (ul. Pawia l. 5), dostawę może każdy kupujący uskutecznić własnymi środkami. Ceny powyższe w myśl umowy obowiązują na lat trzy. Wydział Związku wyraża nadzieję, że członkowie, oceniając korzyści powyższej umowy, zechcą jak najusilniej popierać Gwarectwo Jaworznickie i potrzeby swoje wyłącznie w jego składzie zaopatrywać.

Ślub panny Róży Korczyńskiej, córki śp. prof. Edwarda Korczyńskiego i Z. z Pareńskich Korczyńskiej z Drem Tadeuszem Kleczkowskim odbędzie się w kościele św. Barbary dnia 14 kwietnia 1909 r. o godzinie 6 i pół wieczór.

Z teatru miejskiego. W czwartek dnia 15 bm. rozpoczyna gościnne występy znakomity tragik sceny warszawskiej p. Bolesław Leszczyński. Artysta ten ukaże się przedewszystkiem w wielkiej kreacyi swej w „Królu Learze“ szekspirowskim. Dramat ten Szekspira nie grany był na naszej scenie od lat kilkunastu. — W piątek będzie miał Kraków sposobność ujrzeć Leszczyńskiego, jako Wojewodę w „Mazepie“.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 14-go b. m. będzie miał odczyt ks. Dr Kaczmarczyk na temat: Ewangelia wobec form sztuki starożytnej. Następnie wspólne Święcone. Początek o godz. wpół do ósmej wieczór.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie przypomina, że pośredniczy przy poszukiwaniu pracy w biurach adwokackich i uprasza pp. adwokatów, kandydatów adwokackich i innych interesowanych, aby w razie zachodzącej potrzeby zwracali się do Wydziału, na ręce przewodniczącego Dra Wiktora Bogdaniego w Krakowie, ul. św. Jana l. 12.

Od Wydziału przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 otrzymujemy następujący komunikat:

Na cele „Przytuliska“ weteranów z r. 1863/4 nadesłano następujące dary: Wydział K. pow. Stryj 50 k., Wydział K. pow. Sokal 10 k, Gmina m. Stary Sambor 10 k, p. Erminia Szpakowska 10 k, p. Erazm Jerzmanowski 300 k, X. kanonik Gajewski 10 k, magistrat m. Wadowice 20 k, Wydział K. pow. Grybów 20 k, zarząd dóbr ks. R. Sanguszki 100 k, zwierzchność gminna Zakopane 25 k, Wydział K. pow. Pilzno 20 k, p. Wł. Niewiarowski 10 k, Kasa oszcz. m. Przemyśl 94 k 50 h, p. Robert Głowski 20 k, X. Józef Mach 50 k, Magistrat m. Przemyśla 50 k, Kasa oszcz. pow. Wadowice 25 k, I. B. 30 k, Tow. pożyczkowe „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie 50 k, Tow. gimn. „Sokół“ w Rzeszowie 20 k, Wydział K. pow

więcej możemy powiedzieć temu gentlemanowi — zawołał Carruthers z cierpkim uśmiechem na twarzy. Tak jest pokłóciliśmy się, a nawet Woodley powalił mię na ziemię. Sądzę, że odpłaciłem mu to teraz z nasypką. Potem, co zaszło między nami, straciłem go z oczu. Wtedy to zapoznał się on z tym przeklętym klechą. Dowiedziałem się, że zamieszkali razem dom, znajdujący się w pobliżu drogi, którą panna Smith jeździła na stacyę. Od tego czasu czuwałem nad nią, ponieważ zwąchałem coś dyabelnego w powietrzu. Widywałem się z nimi od czasu do czasu, chcąc dowiedzieć się, co knuli. Dwa dni temu przybył do mnie Woodley z telegramem, który zawiadomił nas o śmierci Rafaela Smith'a, i zapytał mię, czy chcę dalej prowadzić z nim interes, na co odpowiedziałem odmownie. Zrobił mi więc propozycyę, abym ją poślubił, a jemu przyznał udział w zysku. Odpowiedziałem, że chętnie zrobiłbym to, gdyby to zależało odemnie, a nie od woli panny Smith, która ani myśli wyjść za mnie. Ożeń się z nią najpierw, — mówił Woodey, — a po jednym lub dwu tygodniach przedstawią jej się rzeczy w nieco innem świetle.

Kiedy oświadczyłem mu, że nie chcę posługiwać się przemocą, odszedł, przeklinając, podobny do ostatniego szubrawca, jakim rzeczywiście był, i przysięgając, że ją dostanie w swą moc. Dzisiaj odjechała ona na stacyę powozem, który specyalnie dla niej nabyłem, mimo to jednak byłem tak o nią niespokojny, że pojechałem za nią na rowerze. Za późno jednak przybyłem, aby odwrócić od niej nieszczęście, o którem dowiedziałem się dopiero wtedy, kiedy zobaczyłem dwóch obcych gentlemenów w jej pustym powozie.

Holmes podniósł się i rzucił resztkę niedopalonego papierosa na kominek.

— Byłem niezwykle tępy, Watsonie — rzekł Sherlock. — Kiedy powiedziałeś mi w swoim sprawozdaniu, że widziałeś cyklistę, poprawiającego w zaroślach krawatkę, powinienem był odgadnąć wszystko. W każdym razie wypadek ten jest niezwykle ciekawy i pod pewnym względem wyjątkowy. Widzę trzech ludzi z okręgowej policyi, a obok nich chłopca stajennego, którego zranionego porzuciliśmy w zaroślach; tak więc, jak mi się zdaje, ani on, ani oblubieniec nie ponieśli trwałej straty wskutek zajść porannych. Proszę cię, Watsonie, idź do panny Smith i powiedz jej, że czulibyśmy się bardzo szczęśliwi, gdybyśmy mogli jej towarzyszyć w powrocie do domu, naturalnie, jeżeli czuje się dostatecznie silną. Jeżeli jeszcze nie przyszła zupełnie do sił, to zrób wzmiankę, że chcielibyśmy zatelegrafować do inżyniera w Midland, a to z pewnością ją postawi na nogi. Co do pana, panie Carruthers, to sądzę, żeś pan zrobił wszystko, co mogło zmyć hańbę, wynikającą z udziału w zbrodniczej intrydze. Oto jest moja karta, a jeżeli moje świadectwo będzie mogło pomódz w pańskich usiłowaniach, proszę się nią posługiwać.

* * *

— Z powodu ustawicznej naszej działalności często sprawia mi trudność, jak to już prawdopodobnie czytelnik zauważył, zaokrąglenie moich opowiadań i podanie tych końcowych szczegółów, których niejeden może ciekawie oczekuje. Jednak w tym wypadku znajduję krótką notatkę na końcu mego rękopisu, z której dowiaduję się, że panna Violet Smith rzeczywiście odziedziczyła olbrzymi majątek, a teraz jest ona żoną Cyryla Merton, wspólnika firmy Morton i Kenedy, sławnej elektrowni w Westminster. Williamson i Woodley, oskarżeni o usiłowane uprowadzenie i napad, zostali zasądzeni: pierwszy na 7, drugi na 10 lat więzienia. O losie Carruthers'a nic bliższego nie wiem, sądzę jednak, że sąd zbyt surowo nie ukarał jego winy, zwłaszcza że Woodley miał opinię najniebezpieczniejszego zawadyaki; przypuszczam, że kilka miesięcy więzienia zupełnie zadowoliło sprawiedliwość.

w Białej (Stowarz. w Oświęcimie) 100 k, Tow. zaliczkowe w Dąbrowie 70 k, Kasa oszcz. pow. krakowska 300 k, Wydział K. pow. Husiatyn 50 k, Sokół polski w Buffalo 39 k 22 h, Zwierzchność gminna Nisko 10 k, Wydział K. pow. Ropczyce 50 k, Kasa m. Stryj 25 k, Towarz. gimn. Borysław 25 k 6 h, p. Modesta Münnichowa 6 k, X. St. Gajewski z Lipnicy 6 k, Wydział K. pow. Krosno 10 k, p. Stefan Niewiarowski 100 k, Wydz. K. pow. Sondeckiej 25 k, Tow. zaliczkowe Krosno 50 k, p. E. Joachimowicz 10 k, pp. Wincentowie Łepkowscy 20 k, Wydział K. pow. Mościska 25 k, Drukarnia Związkowa w Krakowie 50 k, Gmina m. Oświęcim 10 k, Magistrat m. Myślenice 10 k, Zakład pogrzebowy Horakowej 130 k, Towarz. Kasynowe Krzeszowice 116 k 9 h, p. O. Z. 100 k, Kasa miejska Jarosław 20 k — za które Wydział „Przytuliska" składa Szanownym Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie!

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 17 bm. urządza Wydział Święcone dla członków Resursy i ich rodzin. Muzyka wojskowa 13 pp. Początek o godz. 8 wieczór. Lista otwarta u kursora Resursy do piątku. — Lekcye tańców rozpoczną się w czwartek dnia 15 bm. o godzinie 4 popołudnie.

Teatr Oesera w Parku Krakowskim gromadzi tłumy publiczności. — Bardzo zajmujący program i doskonała technika wykonania składają się na piękną całość.

Znowu Żydzi! W porannem naszem wydaniu donieśliśmy o krwawem pobiciu policyanta przez Żyda Selcera — dzisiaj mamy znowu do zanotowania fakt brutalnej napaści żydowskiej na wojskowego. Mianowicie wczoraj wieczorem około godziny 10 na ulicy Krakowskiej napadło na przechodzącego podoficera artyleryi Franciszka Dziedzica kilku Żydów, z których jeden, Mojżesz Grün, zwany „Mojsie Dobrze", zadał mu nożem ciężką ranę w ramię i twarz. Oblanego krwią opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Coraz częściej trafiające się bezczelne i łotrowskie napady Żydów na Kazimierzu, a skierowane przeważnie ku chrześcijanom, powinny skłonić Dyrekcyę policyi do powiększenia i wzmocnienia swych posterunków w tej okolicy miasta, aby bezwzględną surowością trzymać w karbach rozbestwionych Szlomów i Mośków.

Pomysłowy fotograf. Ubiegłej nocy aresztowano Mieczysława Handzlika, 26-letniego pomocnika fotograficznego, który — mając widocznie zamiar założyć własne atelier, a nie mając na to odpowiednich funduszów, — włamał się do zakładu fotograficznego Jabłońskiego przy placu Franciszkańskim, zbierając stamtąd przybory i przyrządy fotograficzne. Pomysłowego młodzieńca osadzono w aresztach policyjnych.

Samobójstwo. W sobotę przedświąteczną około godzinie 2 popołudniu w mieszkaniu własnem przy ul. Łaziennej l. 7 powiesiła się na kacie do lampy 57-letnia sklepiczarka Estera Reiche Rittermann. Zawezwane Pogotowie zastało już tylko zimne zwłoki. Powód samobójstwa niewiadomy.

Śmierć Bilskiego. Śmierć Bilskiego od kuli dozorcy więziennego poruszyła cały sąd karny, a w mieście wywołała mnóstwo najrozmaitszych komentarzy i domysłów. Staraliśmy się zbadać całe to zajście u źródła i według informacyj przez nas zasięgniętych, rzecz przedstawia się w sposób następujący:

Zbrodniarze zamknięci na pierwszem piętrze więzienia ułożyli między sobą plan wydobycia się na wolność. Początkowo termin tego przedsięwzięcia wyznaczono na pierwsze dni kwietnia, lecz w ostatniej prawie chwili odroczono go do Świąt ze względu na okoliczność, że w tym czasie właśnie dozór jest mniej bacznym, gdyż część dozorców otrzymuje nadzwyczajne świąteczne urlopy.

Plan wyswobodzenia się był prostym: ubezwładnić dozorcę, wciągniętego do jednej z cel, czego podjęli się zbrodniarze z celi Nr. 84 na I p. tej miary co Bilski, Orkisz, Gelesz (zabójca woźnicy z Okocimia), a następnie mając w ręku klucze, bądź korytarzami, bądź dachami, wydostać się na wolność.

Pierwszą część projektu, którego twórcą był Bilski, wykonano — może udałby się i cały plan, gdyby nie nieprzewidziana obecność drugiego dozorcy, Pasemkowa, który na krzyk duszonego w celi Świstuszaka nadbiegł, momentalnie zoryentował się w sytuacyi, wyrwał go z rąk złoczyńców i wyciągnął na kurytarz, zamykając za sobą drzwi.

Zanim nadbiegł uwiadomiony o zajściu zarządca więzienia Wacław Grzybil, więźniowie zdołali już zatarasować drzwi i uzbroiwszy się na prędce w koły i deski z łóżek, przybrali groźną postawę.

Zarządca widząc, że tylko stanowcze wystąpienie może uratować sytuacyę i przeszkodzić ogólnemu buntowi — kazał stanąć za sobą, z gotowym do strzału karabinem, dozorcy Wincentemu Wolańskiemu i ewentualnie, w razie, gdyby jeszcze przy wejściu do celi groził jakiś zamach ze strony więźniów, dać ślepy strzał na postrach.

W jaki sposób i dlaczego dozorca strzelił ostrym nabojem, to sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. Według jednej wersyi Bilski zamierzył się deską na wchodzącego do celi zarządcę więzienia, a wówczas woźny, stosownie do rozkazu, dał ognia, według innej, dozorca włożył lufę do okienka celi, chcąc nastraszyć zbuntowanych, Bilski szarpnął za karabin, a wtedy padł strzał. Kula wtedy przeszła przez mózg w okolicy lewego oka, a Bilski padł nieżywy.

Zawiadomieni na o zajściu radca Kaiser, prok. Deliński i lekarz więzienny Dr Jankowski, po przybyciu na miejsce zastali już martwe zwłoki Bilskiego lecz i zupełny spokój w całem więzieniu.

Zarządzenie przez sąd karny śledczy obejmuje dwa punkta: zbrodnię zamierzonego morderstwa na osobie dozorcy Świsuszaka ze strony więźniów z celi Nr 84, oraz ewentualne przekroczenie regulaminu służbowego ze strony p. Grzybila i dozorcy Wolańskiego.

Z Kraju.

Żydzi w Galicyi. W roku 1900 było w Galicyi ogółem 811.183 Żydów, czyli o 42.338 więcej, aniżeli w r. 1890. Przyrost wynosi tedy w owem dziesięcioleciu 5,5 prc.

Rozłożył się on bardzo nierównomiernie na różne okolice kraju. W 25 powiatach liczba Żydów w wymienionym okresie zmalała. Najsilniej wystąpił ten ubytek zwłaszcza w powiatach drohobyckim i tłumackim. W pierwszym z nich doszedł on do liczby 1818 osób, co równa się 76,3 prc., w drugim wynosi 628 osób (69,1 prc.). Wedle rozmiarów ubytku, postępują inne z powiatow w następującym porządku: dąbrowski (18,7 prc.), tarnobrzeski (16,6 prc.), zaleszczycki (13,5 prc.), zbarazki (12,4 prc.), bocheński (12,3 prc.), wielicki (9,1 prc.), borszczowski (8,5 prc.), kolbuszowski (8,2 prc.), nielecki (7,1 prc.), brodzki (6,9 prc.), buczacki (6,8 prc.), żywiecki (6,7 prc.), rzeszowski (6,4 prc.), husiatyński (6 prc.), limanowski (5,1 prc.), rohatyński (4,7 prc.), brzeżański (4,8 prc.), czortkowski (4,3 prc.), wadowicki (3,1 prc.), ropczycki (2,9 prc.), brzeski (2,3 prc.), kamionecki (1,8 prc.), tarnopolski (1,4 prc.).

Wogóle ubytek wśród Żydów zaznaczył się w 12 powiatach zachodnich i 9 wschodnich, tak, że o stanowczej przewadze tego zjawiska w jednej lub drugiej połaci kraju nie może być mowy...

Na ogólną liczbę ludności Żydów w Galicyi nie miał ów ubytek wpływu, bo wycofanie się Żydów w pewnych powiatach odpowiada tem silniejszy przyrost ich w innych, nastąpiło więc tylko przesunięcie słabszych lub liczniejszych grup tej ludności, prawdopodobnie pod wpływem stosunków ekonomicznych. — W pow. cieszanowskim np. w dziesięcioleciu 1890—1900 przyrost Żydów doszedł aż do 97,2 prc, w rawskim zaś wynosił 88,3 prc. Bardzo silnie ujawnił się przyrost ludności żydowskiej również w samborskiem (70,4 prc.), starosamborskiem (65,7 prc.), żółkiewskiem (59,7 prc.) i kułaskiem (42,1 prc.). Powyżej 30 prc. wynosił przyrost w chrzanowskiem (39,2 prc.), stanisławowskiem (35,4 prc.), lwowskiem (32,5 prc.); powyżej 20 prc. — w stryjskiem (24,3 prc.), w przemyskiem (23,6 prc.), w Podgórzu (23,5 prc.), w Krakowie (22,6 prc.), Lwowie (22,5 prc.), w nadworniańskiem (21,9 prc.); 15 powiatom przybyło ludności żydowskiej ponad 10 prc.; u reszty przyrost ten wynosił poniżej owej cyfry, przyczem w trzech powiatach przyrost nie doszedł nawet do 1 prc.

W stosunku do katolików, przyrost Żydów był naogół o połowę słabszy (5,5 prc., podówczas gdy u rz.-kat. 11,5 prc., a u gr.-kat. 11,4 prc.).

Powrót rezerwistów. Wiedeńska „Neue Fr. Presse" donosi, że rezerwiści, powołani podczas ostatniego naprężenia do służby wojskowej, a niewysłani do Bośni, otrzymają urlop i zostaną w tych dniach rozpuszczeni do domów. Transport powrotny wojsk, bawiących nad granicą serbską odbywać się będzie powoli, częścią kolejami żelaznemi, częścią pieszo.

Rabunek i świętokradztwo. Z Choczni (koło Wadowic) donoszą nam następujące szczegóły o okradzeniu tamtejszego kościoła, o którem (napisaliśmy w porannym numerze). W dniu 10 bm. po resurekcyi wieczornej niewyśledzeni złodzieje włamali się w nocy przez okno do skarbca kościoła parafialnego w Choczni i zabrali ze skarbca 5 kielichów srebrnych złoconych wraz z patynami srebrnemi, złoconemi. Następnie rozbili zamek do zakrystyi i zabrali 3 nowe kielichy srebrne, złocone z patynami oraz urwali krzyżyk od monstracyi. Ocalały tylko duże puszki i monstrancya, zresztą ani jeden kielich nie został na Święta. Rabunek spostrzeżono rano o godzinie trzy kwadranse na 6, poczem musiano posłać do Wadowic o pożyczenie choć jednego kielicha dla odprawienia Mszy św.

Część tych kosztowności znaleziono na Kazimierzu w Krakowie. (Patrz kronikę rannego numeru „Głosu Narodu)."

Tarnów. (Kor. wł.) Walne Zebranie T. S. L. — W ubiegłą niedzielę składał ustępujący Wydział swe sprawozdanie przed członkami T. S. L. za rok ubiegły, które świadczy pochlebnie o pracy na tem polu. Jak bowiem ze sprawozdania wynika w r. 1907 były tylko trzy wiejskie wypożyczalnie, podczas gdy w r. 1908 było ich 30, — w mieście Tarnowie było 3, obecnie zaś jest 4 i jedna wielka miejska biblioteka im. J. Słowackiego o 3500 tomów. — Majątek Koła w książkach wynosi 11.500 kor. Dochód w roku 1908 wynosił 8692 kor. 78 h., co z pozostałą gotówką z r. 1907 uczyniło obrotu kasowego 10.725 kor. 71 hal.

W skład zarządu na r. 1909 weszli pp.: H. Linde, jako prezes przez aklamacyę; Szeligiewicz, skarbnik; Michnik, zast.; Wł. Cholewiński, sekr.; Robaczewski, zast., Adler, Glikacki, Arvay, Ruszczyńska, Bassler, Sentycz, Dr Kupczyński, Wojciechowski i Vetter; zastępcy pp.: Banaszkiewicz, Potempa, Maciołowska. — Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Studnicki, Trybowski i Wierzbicki.

Bunt w więzieniu lubelskiem. Z Lublina donoszą: W nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę więzienie lubelskie było widownią krwawego buntu. Przy nocnem sprawdzaniu aresztów, nagle w jednej z sal zerwali się z pościeli więźniowie, rzucili się na obchodzących cele strażników, ubezwładnili ich i rozbroili. W ten sposób odebrano broń czterem strażnikom, przyczem stawiającego opór zabito.

Jeden ze strażników zdołał wyrwać się z rąk więźniów i zaalarmował warty wojskowe i zwierzchność więzienną. Zanim skonsygnowane warty zaatakowały więźniów, ci, którzy pierwsi bunt podnieśli, z bronią w ręku biegali po kurytarzach zamkowych, otwierając cele i wypuszczając na wolność swych towarzyszów. Nie zdążyli jednak aresztanci wydostać się na zewnątrz, gdy nadbiegło z miasta wezwane wojsko i strzałami zmusiło zbuntowanych do powrotu do sal. Liczba ofiar niewiadoma.

Ze świata.

Wieś Modrzejewskiej. Sienkiewicz w »Szkicach amerykańskich« mistrzowskiem piórem opisuje dziką wspaniałość, piękność i tajemniczy urok tak zw. kenionów, czyli jarów i wąwozów w górach Kalifornii. I oto w jednym z takich jarów, na zachodnim stoku pasma gór Senta Anna, od strony oceanu Spokojnego, powstała osada polska, utworzona przez zmarłą w tych dniach największą naszą artystkę: »Modjeska Ranch« (»Rancho«, wyrażenie hiszpańskie, odpowiada naszemu: »osada«, »folwark«) Amerykanie, jak wiadomo, nie mogąc wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywali genialną artystkę skróconem nazwiskiem: »Modjeska« (Modżeska).

Kenion Sant Jago był jednym z tych, które »odkrył« i zwiedził Sienkiewicz w r. 1876 przy sposobności podróży do Kalifornii, do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe »Szkice amerykańskie«, które w swoim czasie wywarły wrażenie tak potężne. Za Sienkiewiczem podążyli tam oboje państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski; kiełkowała wówczas myśl założenia tam kolonii polskiej i wtedy to powstała zapewne także pierwsza myśl zbudowania w uroczem miejscu zacisznego schroniska, w którem wielka artystka mogłaby znaleźć każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpiących nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich. Dopiero jednak w 10 lat później, w r. 1886/7, według planów Stanforda White'a z Nowego Jorku, jednego z największych budowniczych amerykańskich, zbudowano w uroczym wąwozie, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazyi już w swojej konstrukcyi.

W domu tym utworzyli państwo Chłapowscy ognisko życia polskiego, jakoby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów-malarzy, polskie rzeźby, niezliczone wieńce i adresy od instytucyi polskich i wybitnych osobistości polskich, całą bibliotekę polską. Są tu także angielskie i amerykańskie trofea Modrzejewskiej.

Dwór mieszkalny otacza wspaniały park, nie sztuką, lecz ręką Stwórcy, ale stokroć jeszcze artystyczniej zrobiony, niż parki sztuczne, pyszny las po stokach gór spływa aż ku dolinie, w której znajduje się osada. — Przed domem mała sadzawka, w pobliżu domu mieszkalnego budynki gospodarskie, a w nich »żywy dobytek« pp. Chłapowskich. Naprzeciw domu wznosi się góra Flores Peak (szczyt Flores). Poza osadą wąwóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. — Przedtem jednak rozgałęzia się i w tem mniejszem ramieniu, zwanem »Modjeska-Canion«, na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro »Modjeska-lake«.

Klimat jest wyborny. Zaledwie kilkanaście dni w roku mieszkańcy osady chronić się musieli w dzień pod dach, zresztą śniadanie, obiady, podwieczorki, nawet w zimowych miesiącach, spożywano pod otwartem niebem. W lecie góry i lasy łagodzą upał, w zimnej porze roku góry nie dopuszczają wiatrów, a słońce w godzinach południowych przygrzewa mocno. Natomiast przez większą część roku z zachodem słońca nastają chłody.

Państwo Chłapowscy spędzali tu co rok kilka miesięcy. Rozchorowawszy się w roku 1896, Modrzejewska przebyła w osadzie niemal rok cały. Podczas obecności gospodarzy, do osady zjeżdżali nierzadko goście, przyjaciele i znajomi z okolic blizkich, oraz rodacy z dalekich stron, a najczęstszym gościem był oczywiście syn wielkiej artystki, inżynier Rudolf Modrzejewski z Chicago.

Modrzejewska nadała miejscowości tej oficyalnie nazwę »Arden«, od rozkosznego lasu, otaczającego osadę, a przypominającego artystce las »Arden« ze sztuki Szekspira: »Jak się wam podoba«. W całej jednak bliższej i dalszej okolicy przyjęła się powszechnie wspomniana nazwa popularna: »Modjewska ranch«.

Towarzystwo Srebrnego Krzyża. Pod tą nazwą zawiązało się w Wiedniu stowarzyszenie, które postawiło sobie za zadanie zaopiekować się materyalną dolą powracających obecnie z Bośni rezerwistów i w tym celu pragnie pośredniczyć w dostarczaniu im zarobku, a w razie koniecznej potrzeby udzielać im chwilowego wsparcia. Stowarzyszenie to zwraca się do każdego, który rozporządza jaką wolną posadą lub zarobkiem, szczególnie do właścicieli ziemskich, fabrykantów, przemysłowców i kupców, aby zechcieli donieść o tem swojemu starostwu lub magistratowi lub wreszcie wprost samemu Towarzystwu we Wiedniu (Wien I. Stubenring 8), podając swój adres i bliższe warunki zarobku. Przyjmuje się także wprost datki pieniężne. Stowarzyszenie ma zapewnione energiczne poparcie rządu i wszystkich władz. Jego prezydentami honorowymi są hr. Clam Martinie, ministrowie Georgi i Schönaich, ks. Liechtenstein, burmistrz Lueger i von Schoeller członek Izby Panów.

Własność ziemska w Europie. W Wielkiej Brytanii własność ziemska znajduje się dzisiaj w ręku zaledwie 75.000 posiadaczy. Połowa kraju tworzy 2.149 wielkich latifundiów z 15.806 właścicielami. Tylko 19% ziemi znajduje się w posiadaniu drobnych gospodarzy wiejskich.

W Austryi uiszcza podatek gruntowy 5·25 milionów ludzi, w r. 1904 aż 39 proc. ziemi znajdowało się w posiadaniu 10.000 wielkich właścicieli.

Na Węgrzech wielka własność zajmuje 31·2 proc. roli, średnia własność 14·2 proc., mała własność 48·4 proc. a karłowata własność 6·2 proc. ziemi.

We Francyi z ogólnej liczby 5·7 milionów właścicieli ziemskich, 17.600 wielkich właścicieli posiadało 16 proc. ziemi, a 1,756.000 średnich właścicieli 58 proc. ziemi. Reszta ziemi, tj. 26 proc. znajdowało się w posiadaniu małych rolników.

W Niemczech istnieje 5,560.000 przedsiębiorstw rolnych, z tego 13·811 latifundiów, 12.000 wielkich gospodarstw. Chłopi zajmują tam 30 kil. ziemi rolnej. Przeszło 76 proc. gospodarstw dochodziło do 5 ha.

Wiadomości kościelne. Instytucye na probostwo w Niepołomicach otrzymał X. Piotr Graczyński, proboszcz w Międzybrodziu. Mianowani w dekanacie bialskim: dziekanem X. Andrzej Kondolewicz, proboszcz w Wilamowicach. Podziekanim X. Józef Rączka, proboszcz w Hałcnowie. Notaryuszem X. Jan Głąbiński, proboszcz w Starej Woli.

Odznaczeni expositorio canonicali: X. Józef Rączka, proboszcz w Halcnowie, X. Jan Głąbiński, proboszcz w Starej Wsi, X. Jan Satke, proboszcz w Jawiszowicach.

Przeznaczony X. Marcin Zdebski z Niepołomic na administratora do Międzybrodzia.

Konkurs na probostwo w Międzybrodziu ogłoszony z terminem trwania do 10 maja b. r.

Zmarł! Jan Jeleński, długoletni redaktor „Roli" jedynego antysemickiego tygodnika w w Królestwie — zmarł w Warszawie

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Balladyna", trag. J. Słowackiego (po raz 5).
Środa. „Małgorzatka" Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek o godz. wpół do 8 „Grochowy wieniec", komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami M. Małeckiego.
Środa. Teatr zamknięty.
Czwartek po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki" M. Bałuckiego.

„Sztuka podhalańska."

Zakopane, 7 kwietnia.

Sztuka ludowa. W Zakopanem zawiązało się w marcu b. r. Towarzystwo „Sztuka podhalańska," które postanowiło zająć się dalszym rozwojem ludowego zdobnictwa na Podhalu oraz tamtejszego przemysłu artystycznego.

Prezesem Towarzystwa obrano prof. Dra J. G. Pawlikowskiego, wiceprezesem Wł. Skoczylasa, artystę-malarza, ponadto wydziałowymi pp.: W. Brzegę, K. Brzozowskiego, K. Kłosowskiego, prof. St. Rasińskiego, prof. J. Skotnicę, J. Skotnickiego, A. Szczygielskiego, E. Wesołowskiego, M. Zaruskiego.

Towarzystwo urządzi w lecie b. r. w Zakopanem retrospektywną wystawę, która da obraz rozwoju podhalańskiej sztuki ludowej we wszystkich jej przejawach — a więc i „zakopiańskiego stylu" — od czasów najdawniejszych do najnowszych i zwróci się wkrótce w osobnym komunikacie o pomoc w wykonaniu tego, na baczną uwagę zasługującego projektu, do ogółu prawdziwych miłośników tatrzańskiej krainy i do osób, które zdają sobie sprawę z doniosłości rezultatów, jakieby za pośrednictwem takiej wystawy osiągnąć można.

Sądzić należy, że Wydział Towarzystwa dozna przedewszystkiem wydatnego poparcia materyalnego ze strony kompetentnych czynników, (w pierwszej linii ze strony krajowej Komisyi przemysłowej).

Konkurs na projekt zabawki, nadającej się do łatwego, taniego, ewentualnie masowego wyrobu, ogłasza wyżej wspomniane Towarzystwo „Sztuka podhalańska" w Zakopanem.

Zabawka musi mieć wartość artystyczną. Materyał dowolny. W pierwszej linii będą rozpatrywane projekty nadesłane w modelach. — Wydział zastrzega sobie prawo własności projektów nagrodzonych, zakupna innych, a ponadto umieszczenia całego zbioru konkursowego na wystawie sztuki podhalańskiej, która się odbędzie w lecie b. r. w Zakopanem.

Termin konkursu upływa z dniem 31 maja 1909. — Nagroda dla najlepszej pracy 100 koron, która to kwota w razie braku projektu o pierwszorzędnych zaletach, będzie rozdzielona na 2 nagrody mniejsze. Ponadto przypadnie autorom nagrodzonych projektów cały czysty zysk z wyrobu — w myśl odnośnego regulaminu Towarzystwa. — Projekty i ewentualne zapytania należy nadsyłać pod adresem: Wydział Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 13 kwietnia).

Demobilizacya w Austryi.

Wiedeń. Ministerstwo wojny zarządziło wczoraj, aby rozpoczęto **rozpuszczanie rezerwistów wojskowych** w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi. Podczas gdy już przed kilku dniami zarządzona natychmiastowe rozpuszczenie tych rezerwistów, którzy powołani byli dla uzupełnienia stanu wewnątrz monarchii, obecnie zarządzono także, aby wszyscy rezerwiści znajdujący się w krajach granicznych, zostali odesłani do domu rozbrojeni i przeniesieni do stanu nieczynnego. Naturalnie zarządzenie to dotyczy także tych rezerwistów, którzy w r. 1908 ukończyli trzeci rok służby, ale wyjątkowo zatrzymani zostali dalej. Z powołanych rezerwistów zapasowych zatrzymanych zostanie tylko tyle, ile jest koniecznem, aby się znajdowało w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi wojska dla utrzymania go na wyższym stanie pokojowym. Żołnierzom, zatrzymanym w grudniu 1908 po ukończeniu trzeciego roku służby, zostanie policzonem za trzy ćwiczenia wojskowe, dla wszystkich innych liczyć się będzie odbyte jedno ćwiczenie wojskowe. Ze względu na trudności transportowe i oddalenie, trzeba się liczyć z tem, że transport uwolnionych rezerwistów potrwa dłuższy czas.

Polacy w ministerstwach.

Wiedeń (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie powołany zostanie szereg nowych urzędników Polaków do ministerstwa handlu i kolei.

Powrót cesarza.

Wiedeń. Cesarz wrócił wczoraj o ½ do 7-ej z Wallsee i udał się do Schönbrunnu.

Sprawy parlamentarne.

Praga (T. tw.) »Nar. Listy« donoszą, że ministerstwo przygotowuje już budżet państwa na r. 1910 i wydały rozporządzenie, by do drugiej połowy maja materyały statystyczne, odnoszące się do budżetu były ukończone.

Parlament zbierze się dnia 27-go kwietnia i załatwi 6 miesięczne prowizoryum budżetowe na drugie półrocze r. 1909, ustawę aneksyjną, odszkodowanie pieniężne dla Turcyi, traktat handlowy z Rumunią i ewentualnie z Serbią i ustawę podnoszącą podatek od spirytusu.

Delegacye zbiorą się — zdaje się — 14-go września w Wiedniu.

Stanowisko Bienertha jest bardzo silne, w gabinecie jego nie zajdą żadne zmiany osobiste. Cieszy się on zarówno poparciem cesarza jak i bar. Aehrenthala.

Poselskie protekcye

Praga. (Tel. wł.) »N. Listy« donoszą, że autorem rozporządzeń, zakazujących urzędnikom i służbie państwowej prosić posłów na przewodników deputacyi do ministrów, jest szef sekcyi, generalny dyrektor poczt i telegrafów dr. Wagner. Charakterystycznem jest, jak twierdzą „N. L.", że Wagner sam zawdzięcza swą karyerę wyłącznie protekcyi posła czeskiego, już nie żyjącego Placzeka.

Narady ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Weckerle dziś w południe przybył do Wiednia i weźmie udział we wspólnej naradzie ministrów. Pierwsza konferencya odbędzie się dzisiaj popołudniu w ministerstwie spraw zagr., druga jutro popołudniu ewentualnie pod przewodnictwem cesarza. W niedzielę przyjedzie minister handlu Kossuth do Wiednia i załatwione zostanie przesilenie gabinetowe węgierskie.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W drugiej połowie bieżącego tygodnia rokowania w sprawie bankowej między rządem austryackim a węgierskim zostaną ostatecznie zakończone. Rząd austryacki absolutnie nie zgodzi się na bank kartelowy, jakiego żądają Węgrzy, z powodu czego gabinet węgierski poda się do dymisyi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 kwietnia.)

Rozruchy w Stambule.

Konstantynopol. Stambuł, jak się zdaje, był miejscem poważnych wypadków Dotąd brak autentycznych wiadomości. W Galata i Pera sklepy są zamknięte. **Wojsko** [illegible] się w **ulicach Stambułu.** Z kół ofi[illegible] Galaty słychać, **że żołnierze z kilku** [illegible] napadli **na oficerów, zakneblowali ich, demonstrowali przed Izbą i Portą i rzekomo obsadzili oba gmachy, aby nikogo nie wpuścić do wnętrza.**

Konstantynopol (10 i pół wieczór). Sensacyjne pogłoski o starciach krwawych są nieuzasadnione. **Zbuntowani żołnierze w liczbie kilkuset otaczają Portę i domagają się zastosowania przepisów Mahometa. Wołają, że każdy, kto ich zaatakuje, jest przeciwnikiem Islamu.** W Stambule panuje wielkie wzburzenie. Patrole przeciągają przez miasto. Pogłoska jakoby żołnierze uwięzili oficerów, dotąd nie sprawdza się.

Uznanie dla Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." notuje pogłoski z kół dyplomatycznych, że cesarz Franciszek Józef napisał do cesarza Wilhelma list własnoręczny, w którym wyraził zadowolenie z powodu utrzymania pokoju i dziękował Niemcom za poparcie polityki austryackiej na Bałkanie.

O przemysł polski.

Petersburg. Minister handlu, Timiriazjew, delegował do Królestwa dyr. departamentu przemysłu i handlu Litwinowa-Falińskiego, w celu zbadania potrzeb wielkiego przemysłu. Towarzyszyć będzie dyr. departamentu pos. Żukowski. Poza zwiedzaniem fabryk i zakładów dyr. będzie zwoływał w większych środowiskach przemysłu w Polsce konferencye fabrykantów i przemysłowców. P. Litwinow, zamierza również bezpośrednio zbadać organizacyę i działalność zawodowych związków robotniczych. Przyjazd dyr. departamentu do Król. Polskiego ma nastąpić już w tych dniach.

Podróż Izwolskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że Izwolski we czwartek przyjedzie do Monachium, nie wstępując do Berlina.

Skandal w teatrze.

Berlin. (Tel. wł.) W niedzielę wieczorem przyszło w teatrze nowym do niesłychanego skandalu podczas przedstawienia sztuki: »Ognisko domowe Anglika«. Wszech[illegible]cy urządzili w niedzielę i poniedziałek [illegible]trze awantury i niedopuścili do końca pr[illegible]stawienia sztuki. Sztuka przedstawia naj[illegible] Niemców na Anglię.

Anglia i Japonia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Politische Correspondenz« dowiaduje się, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby rząd japoński miał wypowiedzieć Anglii przymierze.

Śmierć poety.

Londyn. (Tel. wł.) Słynny poeta angielski Algernon Karol Swinburne zmarł w sobotę w Londynie w 72 roku życia.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

NAJLEPSZA „APENTA" NATURALNA WODA GORZKA

Składy mają w Krakowie: J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Mydło liliowe
ze znakiem Konika
Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!

—— Wszędzie do nabycia. ——

Fabryka pieców kaflowych i cegielnia parowa

pod Firmą **„MAURYCY BARUCH" w Łagiewnikach** przy Podgórzu

polecają swoje doskonałe PIECE KAFLOWE w różnych kolorach, skromne i ozdobne, kominki kaflowe, kuchnie kaflowe zwyczajne i wiedeńskie, CEGŁĘ ręczną, maszynową, podwójnie prasowaną do sklepień systemu inż. Ludwiga, ogniotrwałą normalną i klinową, formowaną według danych rysunków lub wzorów, DACHÓWKĘ falcowaną systemu „Constans" lekką i bardzo praktyczną do krycia dachów, dachówkę płaską t. zw. karpiówkę.

Na żądanie wysyła się cenniki i wzory opłatnie. Kosztorysy bezpłatnie.

Adres na listy: Biuro centralne firmy „M. Baruch" w Podgórzu.



KULE i KRĘGLE
z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Coooo? . . . . Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBIEGO" antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi". 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.



Zakład artystyczno-kamieniarski Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. wyjdzie z druku trzecie poprawne wydanie dziełka p. t.:
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszu, misyj, rekolekcyj, pierwszej komunii świętej
przez
Księdza Colomb'a
Misyjonarza apostolskiego i t. d.
Tłómaczenie z francuskiego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat Kap. Krak.
Kto nadeszle w znaczkach pocztowych kwotę K. 1·35 do **Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie** (6 św. Jana. Telef. Nr. 708), otrzyma dziełko to oprawne elegancko w płótno angielskie, miękko, natychmiast po wyjściu, **franco.**

Generalna Reprezentacya
Browaru Mieszczańskiego marki B. B. w Pilznie
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.
Telefon Nr. 968.
Poleca cieszące się sławą światową
Piwo Pilzneńskie
tak w beczkach jak i w butelkach.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 13.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.
Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 488 0

Stancya wolna zaraz
dla młodszego ucznia u nauczyciela gimnazyalnego. Bliższa wiadomość: Kraków-Szlak l. 18, I. p. drzwi na lewo. 524 5

ZAPROSZENIE.
Niżej podpisane firmy urządzają
małe wystawy
Maggiego produktów:
MAGGIEGO przyprawy do zup
MAGGIEGO buljonu w kostkach
MAGGIEGO zup w tabliczkach

połączone z praktycznem zastosowaniem powyższych artykułów i podawaniem bezpłatnych prób do kosztowania, na które się wszystkich uprzejmie zaprasza.

Wystawy te zaiteresować powinny zwłaszcza Szan. Gospodynie, gdyż chodzi tu o bliższe zapoznanie z pierwszorzędnymi wyrobami konsumcyjnymi.

15 kwietnia: Eugeniusz Schwimmer Floryańska 35.
16 kwietnia: Droguerya „Sanitas" ul. Długa
17 kwietnia: Ferdynand Kusz ul. Długa 33.
19 kwietnia: Maryan Ogieński ul. Karmelicka 24.
20 kwietnia: Herman Statter ul. Wielopole.
21 kwietnia: Adolf Ryglicki Mały Rynek 87.

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31
Nr. Telefonu 949.
poleca
Na Święta
Znakomitą czekoladę na torty ¼ kg. 68 hl. Przedniego gatunku rodzynki, migdały, cykadę, skórki pomarańczowe, daktyle do pieczywa, orzechy włoskie obierane. Marmolady różnego rodzaju. Bakalię orszawską 3
Ceny najniższe.

Porter żywiecki
z Arcyksiążęcego browaru, nie mający konkurencyi.
Główny skład: **Ludwik Lazar, Kraków, św. Anny 3.** 424 0

METODĄ BERLITZA
udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:
Francuz z wyższem wykształ.
Anglik z wyższem wykształ.
Niemiec z wyższem wykształ.
Kraków, Floryańska 25, I p.

Kuracyą przyszłości
nazywają nasi wdzięczni pacyenci odżywcze **leczenie solne.** Przeszło 3000 świadectw nadeszło do nas zupełnie dobrowolnie. — Zróbcie i wy, jeśli jesteście nerwowi, niedokrewni, wyczerpani, źle trawicie lub cierpicie na innego rodzaju chorobę, próbę z naszemi 444 4
FIZYOL. SOLAMI NATURALNEMI
które są ordynowane z najlepszym skutkiem przez przeszło 8000 lekarzy.

Broszury bezpłatnie u
Gebr. HILLER, Naturawerk, Graz.
Składy w Krakowie: Konstanty Wiszniewski Apteka pod gwiazdą, ul. Floryańska 15.

Zastępców
poszukujemy na szereg okręgów. Warunki dla nich bardzo korzystne; prowizye nieomal całe wypłacamy zaraz. Praca nietrudna; zarobić można do kilkadziesiąt koron dziennie, także pobocznie. Zgłoszenia (tylko od osób sumiennych, trzeźwych i pilnych) pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, W. Garbary 37 (Gr. Gerbertr.) 525 5



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Młodzieniec
inteligentny, o wzorowem życiu z wyższem wykształceniem rolniczo-ogrodniczem lat 25, posiadający gotówki 20 tysięcy koron,
poszukuje żony,
panny lub bezdzietnej wdowy, do lat 28. Odpowiedni posag wymagany w gotówce lub ziemski od 60 morg. i więcej (zależnie od klasy), w bliskości większego miasta lub stacyi kolejowej (w zach. Galicyi). Reflektantki z łagodnem usposobieniem raczą nadsyłać swoje zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod literą L. Sz. 14

WŁADYSŁAW MIŚKO
krawiec męski 490 10
Kraków, ul. św. Jana 12
(budynek Grand-Hotelu).
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z Nowym Rokiem wystąpił ze „Spółki krawieckiej" pod firmą: W. Filipkiewicz, T. Bętkowski i W. Miśko w Krakowie, ul. Floryańska 57 i otworzył **własny**
Zakład krawiecki
zaopatrzony na każdą porę roku
w doborowe materyały
krajowe i angielskie, a wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, **wykonuje nader gustownie** według najnowszych żurnali, **po cenach umiarkowanych** i w terminie ściśle oznaczonym.

KAMIL BAUM
w TARNOWIE.
Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.
Znakomicie gumowane.

Do wynajęcia
Sklep z pokojem i piwnicą lub bez p k ju zaraz w domu przy ulicy Swoboda l. 4. Bliższa wiadomość tamże.

Fryzyerski pomocnik
przyjęty zostanie pod korzystnymi warunkami zaraz lub w maju b. r.
Mikołaj Borycki, fryzyer
17 5 Lwów, ul. Słowackiego 8.

Poszukuje się do wydzierżawienia,
ewentualnie do kupna domku o kilku ubikacyach z kilkoma morgami pola i budynkami gospodarczemi w zdrowej okolicy w Galicyi zachodniej — niedaleko od traktu kolejowego. 512 5
Zgłoszenia przyjmuje I. S. w Krakowie, ul. Krupnicza 20, II. piętro, drzwi na prawo.

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 15,** II piętro front.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
SZKOŁA
rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
W Krakowie, przy ul. Szujskiego Nr. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. **Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.**

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne. Zgłoszenia codziennie od godz. 3 do 7 popołudniu przyjmuje kierownik szkoły
Józef Tobiczyk
c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego Nr. 7.

Agenci sumienni
mogą otrzymać zastępstwo ruchliwej i solidnej firmy polskiej, przynoszące im wielkie zyski. Znajomości fachowych i kapitału się nie wymaga. Wszelkie szczegóły bezpłatnie. **Zgłoszenia pod L. 526** do Aministracyi.

Zarząd pasieki Ant. Krasińskiego w Jezierzanach p. Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku gatunkach tak stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne ... Borówczak, Malinia, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 5 kor. 40 hal do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Drzewo lipowe
dla p. p. Rzeźbiarzy od 1 cala do 3 cali w deskach i w klocach, wszystko bardzo ładne i zupełnie suche, do sprzedania w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Kościuszki l. 33. 460 0

Nieszczęśliwa kobieta
utraciwszy w Rosyi podczas rozruchów męża i syna — a sama z powodu gruźlicy kości nie mogąc niczem się zająć i zapracować na swe utrzymanie — prosi litościwe serca o pomoc — aby módz wrócić do swej rodziny. Łaskawe datki przyjmuje Administr. Głosu Narodu dla **H. M.**

Adjunkt lasowy
kawaler lat 28, z dłuższą praktyką, z dobrem osobistem poleceniem, przyjmie zaraz posadę odpowiednią tak adjunkta, jako też i leśniczego, pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje administracya Głosu Narodu. 510 4

Czeladnika kowalskiego
zdolnego, młodego kawalera poszukuje Feliks Gramatyka, majster kowalski w Zakopanem. Porozumienie wzajemne listownie.

Panna
młoda z dobrego domu, z ukończoną VII. kl. z egzaminem rachunkowym, umie trochę krawieczyzny rozumie się na gospodarstwie, poszukuje zaraz posady w domu inteligentnym do nauki początkujących dzieci lub wyręczenia pani domu. Post. rest pod litery E. Z. p. Alwernia.

Poszukuje się
pokoju nie dużego, bez mebli, — pożądane jest osobne wejście. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Głosu Narodu dla T. K.

Osoba młodsza
inteligentna, uczciwa i moralna znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem przyjmie obowiązek gospodyni. Zgłoszenia D. M. poste restante Gródek n/Dunajcem.

Stefan Iglicki
Kraków, ul. Sławkowska l. 10.
Magazyn Mebli

POLECA
Nowo założony fabryczny skład
Tapet, linkrusty, sztukateryi i t. p.
Wzory wysyła na żądanie opłacone.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.